

Willard Fuller – dentysta w koloratce

8 marca 2014

Ci, którzy tłumnie przybywali do jego wspólnoty na Florydzie byli zdania, że magiczny dotyk Willarda Fullera powoduje nie tylko wypełnianie się ubytków, lecz także – w niektórych przypadkach – wyrastanie zupełnie nowych zębów! Liczba tych, którzy doznali „cudu w ustach” jest tak duża, że trudno mówić o oszustwie. Od 1960 r. Fuller pomógł w ten sposób 40 tys. osób.

Jak przebiega proces uzdrawiania uzębienia? Metoda Fullera była prosta. Delikatnie uderza się pacjenta w policzek i mówi: „W imię Jezusa, bądź uzdrowiony”. To wszystko. Świadkowie zeznawali, że zaglądali do ust, aby zaobserwować, co dzieje się po tych słowach. Twierdzili, że tworzywo wypełniające ubytek pojawiało się znikąd i przypominało mały jasny punkt, który rozszerzał się do wymaganej wielkości. Wygląda to, jak rozwijanie się pączka róży na filmie puszczonego w przyspieszonym tempie. Po kilku sekundach, w miejscu dziury w zębie widać srebrną lub złotą plombę.

Pewna 66-letnia kobieta, która pierwotnie liczyła jedynie na lepsze dopasowanie protezy, przekonała się, że w ciągu trzech tygodni od spotkania z Fullerem wyrósł jej komplet trzydziestu dwóch w pełni uformowanych zębów. Willard nigdy nie twierdził, że to on jest twórcą owych szokujących cudów. Jego zdaniem o wszystkim decyduje siła wiary pacjentów i odmawiana publicznie modlitwa.

Najbardziej znany na świecie dentysta mediumiczny pochodził z Luizjany (USA). Tam ukończył studia administracyjne, by w jakiś czas później zdobyć dyplom inżyniera elektryka. W okresie II wojny światowej wykładał w Korpusie Sygnałowym Armii Stanów Zjednoczonych. Swe duszpasterskie wykształcenie

zdołał w seminarium teologicznym w Nowym Orleanie; został pastorem Kościoła baptystycznego i przez 10 lat sprawował posługę kolejno w czterech parafiach.

Należał jednak do indywidualistów, ludzi wciąż czegoś poszukujących, co powodowało, że jego zwierzchnicy nie mieli z nim łatwego życia. Ostatecznie uznano, że to, co Fuller głosi niebezpiecznie ociera się o herezję i podjęto decyzję o ekskomunie. W owym czasie pastor doszedł tzw. chrztu w Duchu Świętym, co okazało się głębokim przeżyciem duchowym. Kolejnym ważnym momentem było spotkanie z A.C. McKaigiem – człowiekiem, który poprzez nałożenie rąk i modlitwę (na wzór uzdrowień opisanych w ewangeliach), dokonywał niesamowitych rzeczy. Spośród wielu cudownych uleczeń, Fullera najbardziej zafascynowały „cuda dentystyczne”. Gdy McKaig trafił do Shreveport w Luizjanie, Willard bez namysłu udał się na spotkanie z nim. Wtedy po raz pierwszy zobaczył z bliska, jak modlitwa czyni cuda w czyichś ustach – i to na oczach setek ludzi!

Pośród tłumu zebranego w Shreveport znalazła się kobieta, która nigdy w życiu nie odwiedziła dentysty. Jej zęby były w opłakanym stanie i wymagały wielomiesięcznego leczenia. McKaig kazał pacjentce usiąść na krześle, a potem położył na jej głowie ręce. Po krótkiej modlitwie podał kobiecie lusterko dentystyczne, aby mogła sama ocenić rezultat nadzwyczajnej kuracji. Fuller ze swego miejsca w pierwszym rzędzie dokładnie widział, że czarne, zniszczone zęby błyszczały teraz złotymi plombami, które wyglądały jak drobiny wypłukanego ze strumienia kruszcu. Zrobiło to na nim ogromne wrażenie.

Na tym jednak niezwykle przeżycia się nie zakończyły. McKaig zwrócił się bowiem do niego wprost, mówiąc, że zamierza modlić się do Boga o osobiste błogosławieństwo dla Fullera. Różnica wzrostu między Kaigiem a Fullerem była tak duża (Willard mierzy blisko dwa metry), że uzdrowiciel musiał stanąć na krześle, aby móc dotknąć głowy pastora. Otaczający ich ludzie przyłączyli się do modlitwy. Fuller twierdził, że usłyszał

wtedy w głowie głos Boga, który zapewnił go, że dar uzdrawiania dentystycznego McKaiga pochodzi właśnie od Niego i żeby niczemu się nie dziwił. Kilka miesięcy później, Willard Fuller już sam uzdrawiał w podobny sposób. W krótkim czasie jego sława stomatologicznego uzdrowiciela objęła wszystkie stany Ameryki, po czym dotarła do Europy, Ameryki Południowej, a nawet do Azji.

„Patrząc wstecz na wszystko co działo się ze mną w okresie wojny i po jej zakończeniu, na duchowe doświadczenia, przywództwo i nauczanie innych, które miało miejsce w ciągu ostatnich 55 lat mojego kapłaństwa – jestem przekonany, że to pod boskim kierunkiem dotarłem do miejsca, w którym tkwię dzisiaj – mówił Fuller. – Odczuwam wielką wdzięczność za to, że mogę wykonywać pracę dla Boga”. Fuller uważał, że Stwórca przejawia swą obecność w konkretnym działaniu i że do takiej aktywności powołani są właśnie kapłani. Cytował słowa św. Pawła z I Listu do Koryntian, który mówi, że istota rzeczy nie jest w ludzkiej mądrości i przekonujących słowach, lecz „w ujawnianiu Ducha i mocy”.

W działalności Fullera największy procent uzdrowień zdarzał się w czasie spotkań publicznych, gdy otaczał go tłum kilkuset osób. Czy jest to związane z faktem, że natężenie wiary zwiększa się w tłumie? Trudno powiedzieć. Faktem natomiast jest, że gdy człowiek chory staje się świadkiem cudu uzdrowienia – i obserwuje entuzjazm, który wybucha wśród publiczności – jego wiara umacnia się.

Pacjenci umawiali się z Willardem także indywidualnie. Wtedy tłumaczył on dokładnie cały proces duchowego uzdrawiania, budując w ten sposób wiarę chorego w to, że pomoc jest możliwa. Fuller miał też na swym koncie wiele sukcesów w leczeniu korespondencyjnym. Jak sam mówił, modli się nad listem pacjenta, jedną rękę położywszy na kartce papieru, a drugą na Piśmie Św. Przyznawał, że nie wie, czy uleczenie następuje dlatego, iż modli się trzymając Biblię, czy też ze względu na wiarę osoby, która do niego napisała. Może

znaczenie mają oba te fakty. Najważniejsze, że to działa.

„Myślę, że nie spotkałem nigdy człowieka obdarzonego większą wiarą, niż dr Willard Fuller” – pisze we wstępie do książki „paranormalnego dentysty” Alan Cohen. – „Jeśli jakiegokolwiek życie może być poświęcone odkrywaniu i praktykowaniu prawdy duchowej, to jego życie właśnie takie jest. Po raz pierwszy spotkałem go we wczesnych latach 1980., gdy przyjechał do katedry św. Jana w Nowym Jorku, aby zorganizować seminarium poświęcone służbie uzdrawiania dentystycznego. Jego przybycie zostało poprzedzone wydrukowaniem w magazynie „Rolling Stone” artykułu zatytułowanego Pan jest moim Pasterzem, nie lękam się niczego”.

Cohen opisuje Willarda jako osobę niezwykle imponującą: „Wstał – wysoki i silny – ubrany w bardzo żywe kolory, z grubymi oprawkami okularów, białymi włosami oraz brodą. (...) Od pierwszego momentu jego wykład przykuł moją uwagę. Opowiadał o długiej służbie kapłańskiej w kościele baptystów, o wierze, która zasadzała się na indywidualnym uzdrawianiu nieuleczalnych chorób, o darze uzdrawiania, szczególnie jeśli chodzi o dolegliwości zębowe. (...) Najwyraźniej był to człowiek głęboko przekonany do tego, o czym mówi, który nie bał się podążać za głosem swego serca i powołaniem – nawet wbrew społecznemu ostracyzmowi. (...) Poprosił, aby ludzie ustawili się w kolejce. I wszyscy, po kolei, tego doświadczyli. Willard kładł ręce każdemu na szczęce i policzkach, głośno się modląc. (...) Kiedy kolejka skończyła się, sięgnął do walizki, wyjął lusterko dentystyczne i małą latarkę. Zaprosił przybyłych, aby ustawili się w szeregu, żeby mógł zbadać ich zęby (...). W ciągu kilku minut usłyszałem dziwne dźwięki dochodzące z całej sali, bo ludzie sprawdzali swoje zęby własnymi lusterkami, albo zaglądali sobie nawzajem do ust. Wielu z nich odnalazło lśniące, złote wypełnienia w miejscach, gdzie wcześniej widniał amalgamat. Jeśli miałem kiedykolwiek wątpliwości co do tego, co się dzieje i myślałem, że ci ludzie udają – zmieniło się to, gdy moi znajomi, którzy wcześniej nie mieli żadnych

kontaktów z Fullerem, podeszli do mnie ze zdziwieniem w oczach i pokazywali lśniąco złote wypełnienia tam, gdzie wcześniej ich nie było. (...) Mój umysł po prostu oszalał, a cały świat zawirował. Jak to się mogło zdarzyć? – zastanawiałem się bez przerwy”.

Osiągnięcia Willarda Fullera zostały udokumentowane na zdjęciach, filmach wideo, oraz w licznych osobistych świadectwach osób uzdrowionych. Wielu z nich, to ludzie godni zaufania, nierzadko naukowcy. W Miami na Florydzie Willard udzielił pomocy dentystycznej pracownikom NASA. W Nowym Jorku złote wypełnienia pojawiły w zębach dr Audrey Kargere z Humanist College ze Sztokholmu, która prócz tego doznała uleczenia opuchniętej nogi. Skutków „cudownej dentystyki” doświadczył też na sobie dr Peter Williams.

Bryce Bond, pisarz i reporter telewizyjny, opisuje, jak podczas jednej sesji z pastorem poczuł naraz drętwienie dziąseł, po czym wyczuł w ustach małe kawałki kamienia nazębnego – wyglądało to tak, jakby nalot został usunięty niejako automatycznie, bez kontaktu z Fullerem. Na oczach obserwatorów srebrne płomby zamieniały się w złote, a czasem materializowała się przezroczysta masa o konsystencji gumy.

Działania Fullera obserwował też Matthew Manning, jeden z najśłynniejszych angielskich uzdrowicieli. Nastawiony sceptycznie, po pokazie diametralnie zmienił zdanie. W czasopiśmie „Psychic News” napisał: „Jedna z kobiet miała w tylnej części szczęki bardzo zepsuty, ciemny ząb. Ujrzałem, jak wypełnia się on czymś białym, co okazało się masą ceramiczną, a po chwili pojawił się nowy, biały ząb. Kilka osób zaglądało jej do ust. Masa ceramiczna była wyraźnie widoczna. Oglądałem to na własne oczy!”.

Uczeń Fullera, Paul Esch, uzdrawia dentystycznie wykorzystując nowy element – muzykę. W roku 1967 Esch odkrył, że kiedy śpiewa utwory religijne, akompaniując sobie na gitarze, dzieją się „cuda”. Pieśni są bardzo radosne i pełne mocy, co tworzy

wśród ludzi atmosferę podniosłą i pełną wiary. Od jakiegoś czasu Esch występuje u boku kobiety, która – jak twierdzi – przestała jeść w 1993 roku, żywiąc się wyłącznie światłem – mowa oczywiście o słynnej Australijce posługującej się pseudonimem Jasmuheen.

Uzdolnienia Paula Escha badał wspomniany już Bryce Bond. Po sesji uzdrawiającej w Woodstock, w stanie Nowy Jork, napisał: „Jedna z osób poczuła krew w ustach, a po chwili w dziąsłach, tam gdzie brakowało zębów, ukazały się nowe. Niemal wszyscy obecni stwierdzili jednocześnie, że ich uzębienie uzyskało zdrowy, biały kolor”.

Przez ostatnich 40 lat Fuller podróżował dużo po USA, Kanadzie, Alasce, Meksyku, Europie, Rosji, Australii i Indiach. Wraz z żoną Atheą Cook założył Wspólnotę Żywych Kamieni (Lively Stones Fellowship), która organizuje seminaria, kursy, konsultacje i zajmuje się uzdrawianiem na odległość.

Ale Willard Fuller i jego uczniowie nie są jedynymi dentystami mediumicznymi na świecie. Wielu takich uzdrowicieli działa np. na Filipinach. Droktor Walfrido Cruz, były rzecznik Filipińskiego Stowarzyszenia Stomatologicznego (PDA) obserwował ich pracę przez kilka lat. Mediumiczny chirurg Emilio Laporga twierdzi np., że usunął wiele zębów różnym pacjentom podczas sesji uzdrawiających. Pewien naukowiec poświadczył, że Laporga wyrwał mu ząb mądrości całkowicie bezboleśnie. Poradził nawet lokalnym dentystom, by zapoznali się z jego techniką. Część badaczy uważa, że paranormalni dentyści wykorzystują hipnozę i autosugestię. W praktyce może ona pomóc obniżyć pułap lęku i chwilowo złagodzić ból, nie wyjaśnia to jednak w najmniejszym stopniu, w jaki sposób rosną zęby zupełnie nowe, ani jak powstają złote lub srebrne wypełnienia...

Willard Fuller zmarł w 2009 r.

Autor: Wojciech Chudziński

Fragment książki „Channeling – od chirurgów z zaświatów do maszyn umysłu”

Źródło: [Infra](#)